

Klub seniora czy pensjonat?

Maria Weber

Rada Społeczna przy Wojewódzkim Zespole Specjalistycznej Rehabilitacji Niepełnosprawnych i Zaopatrzenia Ortopedycznego w Warszawie



Każdy, kto skończy 65 lat życia staje się automatycznie starym człowiekiem. Bez względu na stan zdrowia, aktywność zawodową i psychofizyczną. Osoby te stanowią około 12 procent polskiego społeczeństwa. Wydaje się to niewiele, ale procent ten systematycznie rośnie, a wraz z nim problem stworzenia warunków realnej opieki nad ludźmi starymi. Zanim jednak urośnie do ponad 20 procent, należy zmienić stosunek społeczeństwa do ludzi starszych. Lekceważenie ich potrzeb kładzie się często na karb procesu starzenia i związanych z nim skutków. Ileż to razy starsza osoba musi wysłuchać od lekarza, że to wiek jej dokucza, a nie choroba. Lekarz, dyrektor jednej z warszawskich przychodni specjalistycznych, pochwalił się niedawno, że nie zdarzyło mu się jeszcze wystawić wniosku na pieluchę dla starszej pani i nie zamierza tego uczynić w przyszłości. - Od tego jest rodzina. To marnowanie pieniędzy, które można przeznaczyć na zakup wózków czy sprzętu medycznego - dodał. Ta pogarda dla środków pomocniczych nie najlepiej świadczy o znajomości konsekwencji zaniedbań związanych z nietrzymaniem moczu. Ale ta wypowiedź dowodzi również braku szacunku dla starszych osób i ich problemów zdrowotnych.

Wiele z nich, pozbawionych mobilności i bezradnych wobec własnego stanu zdrowia, poddaje się sugestiom lekarzy, iż nie ma dobrych rozwiązań na problemy związane z procesem starzenia. Tymczasem „trzeci wiek”, jak przyjęło się nazywać eufemistycznie ludzi starszych, ma swoje prawa. Ma prawo do leczenia, do prowadzenia normalnego, aktywnego życia i umożliwienia opieki w razie potrzeby. Ma takie same prawa jak ludzie młodszy. Marginalizowanie problemów „trzeciego wieku” jest zwykłą nietolerancją i pogwałceniem praw człowieka. Niestety, przekłada się to na praktykę dnia codziennego, czyli na konkretne warunki życia.

Istnieje teoria, iż najlepszą opieką zapewni starszym osobom rodzina. Jej zwolennicy zdają się nie dostrzegać, iż zdecydowaną większość czasu starsze osoby są pozostawione samym sobie. W najlepszym razie opiekują się małymi wnuczkami. Pół biedy, gdy cieszą się względny zdrowiem i sprawnością. Mogą wówczas egzystować samodzielnie, ale z biegiem lat ich stan zdrowia się pogarsza. Powinni mieć wtedy zapewnioną



systematyczną opiekę i pomoc. Dla najbliższych zaczyna się w tym momencie problem: „oddać” do domu opieki czy zatrudnić kogoś do pomocy? Nierzadko decyzja ta stanowi dramat dla obu stron. Starsi czują się odrzućeni, młodszy zdają sobie sprawę z ich uczuć. Samodzielna decyzja o przeniesieniu się do domu „starców” bywa jeszcze rzadkością w Polsce. Domy opieki nie cieszą się dobrą opinią w Polsce; traktuje się je jako „umieralnie”, a nie jak wspólny dom dla starszych osób, w którym, mając zapewnioną opiekę, mogą prowadzić normalne życie.

W Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych rozwiązano tę sprawę budując pensjonaty, przypominające domy mieszkalne z dodatkowymi pomieszczeniami na gabinety lekarskie i rehabilitacyjne. Część mieszkańców przebywa tam już z własnej woli. Czy w Polsce tego typu domy mają rację bytu? Kogo stać na opłacenie hotelowych warunków pobytu? Czy warto z nich korzystać, jeśli zdrowie i samopoczucie dopisuje?

W Polsce na ponad 1000 domów opieki około 60 procent należy do samorządów.

Pozostałe mają prywatnych właścicieli, którzy traktują je komercyjnie. Zarówno wśród jednej grupy jak i drugiej występują lepsze i gorsze. Ale luksusowe pensjonaty można policzyć na palcach jednej ręki. Jeden z nich powstał właśnie pod Warszawą i zamierza przyjąć pierwszych gości. Ustalono, że miesięczna odpłatność za pobyt wyniesie 3000 zł. W ramach tej kwoty mieszkańcy mają zapewnione wszystko, łącznie z opieką lekarską, rehabilitacją oraz zaopatrzeniem w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze. Właściciele pensjonatu zapewniają, iż nie zamierzają korzystać z refundacji. Mieszkańcy mogą mieć więc pewność, iż otrzymają pomoc w każdej chwili. Kto jednak w nich zamieszka? Nieliczne pensjonaty, nastawione na zamożnych gości, mają problemy z zapewnieniem pokoi. Jeden z nich obniżył kwotę z 3000 zł do 2000 zł i nadal ma kłopoty. Skoro zatem nie stać nas na zapewnienie opieki na najwyższym poziomie dla najbliższych, to może zatrudnić pomoc do domu? Model ten znalazł uznanie przede wszystkim w krajach skandynawskich, gdzie już dawno stwierdzono, iż nie należy izolować starszych od dotychczasowych warunków i otoczenia, nie tylko dla ich dobra, ale także dla rodziny i lokalnej społeczności.

Elżbieta Szwałkiewicz, Krajowy Konsultant w Dziedzinie Pielęgniarstwa Przewlekłe Chorych i Niepełnosprawnych, i jednocześnie prezes niepublicznego Centrum Pielęgniacyjnego w Olsztynie, również jest zdania, iż problem opieki i przedłużenia aktywności w dotychczasowym miejscu zamieszkania można rozwiązać korzystając z wykwalifikowanych pielęgniarek oraz asystentów społecznych. W tym celu Narodowy Fundusz Zdrowia powinien podpisywać umowy z pielęgniarkami, ale broni się przed tym prostym rozwiązaniem, ponieważ narzeka na brak pieniędzy. Z kolei Hanna Jędrkiewicz z Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego twierdzi, iż za chwilę potrzeby będą tak duże, że zarówno przydadzą się domy opieki jak i „dochodząca” pomoc do domu. Na razie świadczą ją często mało wymagające i nieprofesjonalne Ukrainki czy Białorusinki. Do domów opieki oddaje się zaś obłożnie chorych, którzy nie są w stanie zaprotestować przeciwko warunkom w nich panującym. Dla pozostałych są kluby seniora. Ale nic więcej.